

PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca prócz sierpnia i września.

ADRES REDAKCJI: KRAKÓW, UL. PODWALE 7. II.

PRZEDPŁATA roczna wynosi w całej
Polsce up 40 bez przesyłki pocztowej.

Administracja i ekspedycja główna w księgarni
G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.
Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie.

I. TAK WYMAWIAMY — WIĘC TAK PISZEMY.

W przekonywaniu przeciwników joty i t. zw. warszawskiej pisowni odgrywało nie małą rolę twierdzenie »jotowców«, że »tak wymawiamy, więc tak piszemy«. Rozumowanie szło taką koleją: Wyrazy obce, głównie łacińskie, zakończone *-ia*, *-io*, przyswojone do naszego języka, występowały najpierw w postaci łacińskiej, później przez przystosowanie ich do przycisku polskiego pisano je w zakończeniu na *-ija*, *-yja*, a dziś przez przeniesienie akcentu na trzecią od końca skróciła się zgłoska przedostatnia do tego stopnia, że np. wyraz *lilia* wymawiamy dwuzgłoskowo: *li-lja*, a więc tak pisać powinniśmy. Wprawdzie sami zwolennicy joty (Karłowicz) przyznawali, że owó *i* przed *j* w pisowni *lilija* nie zniknęło zupełnie, że się jakąś cząstkę jego pozostała czuje i można ją nawet wymierzyć, ale ta cząstka ułamkowa (mówią) nie może wstrzymać całej fali zwyczaju, który każe pisać *j*, nie respektując znikających dźwięków. I tak przeszło się nad tem dalej i zastosowało jotę, gdzie tylko zastosować można było.

Czy słusznie i czy naprawdę zgodnie z wymową?

Wyróżniamy w każdym wyrazie dźwięki (samogłoskowe i spółgłoskowe) i przycisk, które pozostają do siebie w takim stosunku, że przycisk jest niezależny od dźwięków, natomiast dźwięki ulegają potężnemu wpływowi akcentu do tego stopnia, że nie tylko się zmieniają, ale nawet wskutek niego znikają dźwięki samogłoskowe. Tak wskutek przycisku przesuniętego na zgłoskę trzecią od końca skróciły się o samogłoskę *e*, a więc o jedną zgłoskę, nazwy miejscowości: *Podgórz(e)*, *Zagórz(e)*, *Międzyrzec(ze)*, i tych samogłosek już przeważnie nie piszemy, natomiast skrócenia samogłoskowe w środku wyrazu, szczególnie w zgłosce przedostatniej nie są pospolite i pomimo

akcentu na trzeciej i znacznego skrócenia samogłosek *i* czy *y* w przedostatniej, samogłoski te piszemy we wyrazach takich, jak: *fizyka*, *optyka*, *muzyka*, *mechanika*, *statyka*, *praktyka*, *logika*, *arytmetyka*, nawet *fabryka*. W ten sam sposób jak *pedagogika* skraca w przedostatniej *i* również *pedagogija* to znaczy, że to *i* tam jest, ale wymawiane bardzo krótko.

Że »tak wymawiamy«: *pedagogika* i *pedagogija* nikt nie zaprzeczy, nawet najzarliwszy zwolennik pisowni jotowej, ale dlaczego w pierwszym wypadku pozwala się istnieć krótkiemu *i* a w drugim nie — trudno zrozumieć.

I tu zastanówić się musimy nad naturą samej spółgłoski *j*¹⁾ a następnie nad jej rolą w grupach samogłoskowych i spółgłoskowych.

Ogólny charakter joty podaje Roudet-Benni (Zasady fonetyki ogólnej 130) w następujących słowach: »Półsamogłoska przednia, nieokrągła jest ... samogłoską [i] zwężoną i skróconą. Oznacza się ją zwykle nazwą *jod*, którą nosi w alfabecie hebrajskim, w polskim i niemieckim *jol*. Istnieje w wielu językach, lecz miewa różne stopnie zwężenia«...

Nad fizjologiczną naturą joty (*j*) zastanawia się najobszerniej A. Małecki (W sprawie pisowni polskiej, O naturze spółgł. *j*, i praktycznych stąd następstwach dla ortografii polskiej — Lwów 1868). Aby nie streścić niejasno, z pominięciem ważnych twierdzeń, przepisujemy tu dosłownie potrzebne ustępy:

»Natura spółgłoski *j* jest zupełnie odmienna od wszelkich innych miękkich spółgłosek... Że *j* w szeregu wszystkich spółgłosek coś zupełnie wyjątkowego stanowi, to widać jasno już na pierwszy rzut oka. Jak wiadomo, każda nasza spółgłoska jest albo twarda albo miękka. Każdej twardej odpowiada przynależna jej miękka, z niej pochodząca; i na odwrót każdej miękkiej odpowiada jakaś twarda, od której ona pochodzi. Tylko *j* stanowi tu wyjątek. Jest ono miękką spółgłoską, ale taką, że swojej twardej, od którejby pochodziło, nie ma wcale! Nie dość na tem. Spółgłoska *j* ma i inne jeszcze szczególne właściwości, których nie posiada żadna inna spółgłoska. Ma władzę miękczenia każdej twardej spółgłoski, jeżeli się o nie oprze. Tej własności nie podziela z nią żadna inna spółgłoska. Są wprawdzie niektóre samogłoski, które tę władzę z natury mają. Ale spółgłoski nigdy!... Głoska *j* objawia odrębność wyjątkową

¹⁾ Rzecz szczególna, że istocie i zbadaniu charakteru tej półsamogłoski czy spółgłoski *j* nie poświęcił żaden z naszych uczonych osobnego a wyczerpującego studjum. Na takiej podstawie możnaby oprzeć dopiero dociekanie, którego rezultaty byłyby niewątpliwie pouczające. Zastanawia pominięcie joty (*j*) w opisowej fonetyce Benniego (Enc. Pol. II).

całej swojej istoty i przez to wreszcie, że po dokonaniem zmiękczenia zlewa się z ową zmiękczoneą zgłoską w jedno brzmienie, a samo jako coś odrębnego znika zupełnie z oczu i głosu. Może w poczuciu, choć pewnie nie w świadomości tych wszystkich głosownionych przymiotów spółgłoski *j*, chcieli ją niektórzy z naszych dawniejszych gramatyków za samogłoskę uważać... Jeżeli jednak chodzi o wskazanie pierwszego *i*, że tak powiem, zarodowego jej początku, to takowy sięga niezawodnie poza sferę spółgłosek. Wszelka analiza jej wewnętrznej istoty prowadzi do przeświadczenia, że to nie innego, jak tylko skonsontyzowane *i*. *Jot* jest, że tak powiem, przejściem między samogłoską a spółgłoską, punktem pośrednim i niejako neutralnym między jedną sferą a drugą (a więc półsamogłoską! Red.). Podobnym przejściem i zlewem dwojga natur są także samogłoski nosowe, które będąc samogłoskami mają w sobie jednakże już i przymieszkę spółgłoskowej istoty. Tylko że nosowe samogłoski pozostają jeszcze stanowczo w obrębie i po stronie samogłosek; a jot daje odwrotnie przewagę drugiej stronie i już miejsce zajmuje w rzędzie spółgłosek... Kiedy wymawiamy *i*, nasz kanał nosowy tak jest spłaszczony, że górna jego ściana (podniebienie) i dolna (język) tak są zbliżone do siebie, iż gdyby o jeden włos zbliżenie to jeszcze dalej posunąć, gęba byłaby zamknięta. Owóż dopóki w kanale tak ułożonym, bez poruszenia żadnego z poszczególnych narzędzi mownych, a w stanie zupełnego spoczynku języka i podniebienia, głos wydajemy, dopóty brzmi samogłoska *i* i płynie wzdłuż w nieskończoność, jak linija matematyczna. Skoro tylko zaś w tymże samym zresztą kształcie i składzie kanału zrobimy najmniejsze drgnienie językiem poprzek, natychmiast słyszemy brzmienie już nie samogłoski *i* ale joty. Jestto zatem spółgłoska, wyrabiająca się na tymże samym, że tak powiem, warsztacie, co *i*, tylko że *i* wyobraża samogłoskową modyfikację tego brzmienia, a *j* spółgłoskową, tj. tamto brzmieć może w nieskończoność i płynie wzdłuż, a to ma brzmienie momentalne, przecięte i że tak powiem, poprzeczne. W ten tylko sposób pojąć się daje, że *j* ma władzę zmiękczenia poprzedzających twardych spółgłosek» (str. 11—13).

Zdaje mi się, że dla zrozumienia natury tego dźwięku powiedziano więcej, niż gdziekolwiek indziej. Samo uwydatnienie jego indywidualnego charakteru, nie nadającego się ani do samogłoski, ani do spółgłoski (półsamogłoska), jego charakteru miękkiego, bez odpowiednika w rzędzie spółgłosek twardych, i jego mocy zmiękczenia wszystkich spółgłosek — wystarcza zupełnie do zrozumienia istoty tego zjawiska mownego.

A teraz przypatrzmy się jego roli w grupach dźwiękowych.

Do każdej samogłoski lgnie *j* łatwo zarówno w nagłosie jak i w półgłosie; mamy tedy: *ja-mę, je zioro, jo-dłę, ju-tro* a nawet *ji-głę* (choć jej tak nie piszemy), nie mamy tylko grupy *jj*, bo od takiej żaden nie zaczyna się wyraz. Jeszcze obfitsze przykłady mamy w półgłosie: *báj, maj, hej, miej, twej, bij, kij, żmij, czyj, ryj, szyj, oj, mój, kuj, żuj*..

Między dwiema samogłoskami jest *joł* owym pomostem, który ułatwia przejście fonetyczne, zwłaszcza w imionach własnych lub pospolitych, przyswojonych z języków obcych, a więc: *Andrzeja, aleja, Bazyleja, Cheroneja, Galileja, ideja*, i inne, chociaż w języku inteligencji pod wpływem języków starożytnych unika się świadomie owego wtrąconego *j* i wymawia dwie samogłoski oddzielnie (*ide-a*). Potrzeba tego łącznika spółgłoskowego czy półsamogłoskowego tłumaczy się bardzo jasno naturą samogłosek np. *e* wąskiego przedniego i *a* tylnego otwartego: w szybkiej mowie przejście od *e* do *a* potrąca o dźwięk *j*, jako naturalne przejście. Jeszcze w znaczniejszym stopniu dzieje się to między samogłoskami *i—a*, gdzie miejsce artykulacji jednej samogłoski jest znacznie odległe od drugiej musi wywołać pośredniczący dźwięk *j*. (*ija* ew. *yja*). Otóż tak jak w grupach *ea* przyswojonych wyrazów fizjologiczną potrzebą jest wtrącanie *j*, tak samo z większą jeszcze łatwością dzieje się to w grupach *ia* (*lilia, Gallia*), po miękkich *a* *ya* po twardych spółgłoskach (*tragedya, procesya*) i między te dwie samogłoski wciska się *j*, fizjologicznie konieczne, dając grupę *-ija, -yja*, (*lilija, tragedyja*), która w niczem nie przesądza akcentu tych wyrazów.

To są wymowne słuchowe prawdy, oparte na fizjologii mowy i łatwe do skontrolowania przez każdego na swoim narzędzie mownym¹⁾, a historycznie rozwijane u nas od w. XVI.

Ze wskutek przeniesienia akcentu na zgłoskę trzecią od końca owo *i* przed *j* skróciło się we wymowie, trudno zaprzeczyć, ale trudno także twierdzić, że go tam niema; gdzie akcent padnie właśnie na ową samogłoskę *i* (lub *y*) z następującem *j*, tam nawet najnowsza pisownia zachowuje te grupy polecając pisać: *chryja, bryja, wodomyja, pijar, Syjam* itp. (Łoś — Zasady str 12 δ) i tak samo w dopełniaczu lmn. rzeczowników wszystkich na *-ja* (Tamże str. 13 ε) a więc: *lilij, komisyj* itp.

Aby tedy uniknąć niekonsekwencji, w pewnych wypadkach uznawać istnienie grup *ij, yj*, a w innych zaprzeczać, aby nie utrudniać rozumienia procesu tworzenia przymiotników z rzeczowników

¹⁾ Proszę porównać wywody A. A. Kryńskiego w jego broszurze «O pisowni polskiej» Warszawa 1882.

(*linija* — *linijny*, a *linja* — *linijny*?) należałoby konsekwentnie zachować na początku, w środku i w końcówkach wyrazów grupę *ij* (*yj*) zaznaczając wyraźnie, że akcentowi to nie przeszkadza, i mieści się go na zgłosce trzeciej od końca.

Może tak nie wymawiamy, może to *i* krótkie czy *y* krótkie jest zaledwie śladem samogłoski, tam zasadniczo istniejącej, ale nasza pisownia nie jest fonetyczną (nie piszemy *fhul* — chociaż tak wymawiamy, ale *wchód*) i zasada etymologiczna przeważa. Uniknęlibyśmy tym sposobem karkołomnych twierdzeń i wyjątków, których nikt nigdy nikomu uzasadnić i wytłómaczyć nie potrafi a najmniej nauczyciel uczniowi na stopniu najniższym, i uszanowalibyśmy zasadę przyswajania wyrazów jedynie racjonalną, i zgodną z fizjologią dźwięków mowy.

Dopóki tej prawdy nie zrozumiemy, i nie wrócimy do jedynie racjonalnej pisowni przez *-ija-* *-yja-*, nie można mówić ani o ujednostajnieniu, a tem mniej o »ustaleniu« pisowni. Zasady żywotne, przyduszone, prędzej czy później podniosą głowę i upomną się o prawo do życia.

R. Z.

Dodatek. Zwrócono nam uwagę na barbarzyństwo, którego ofiarą na podstawie nowej pisowni padają utwory Mickiewicza, wydawane bez uwzględnienia zasad rytmiki. Oto w dwu bajkach »Pies i wilk« i »Chłop i żmija« pomieszczonych w Reitera »Czytaniach polskich« na kl. II. uczyniono trzy takie poprawki a mianowicie wydrukowano w wyd. 3. z r. 1919. wyrazy podkreślone w następujących wierszach:

1. Nie stracił słówka, połknął dyskurs cały,
2. I nad smacznej przyszłości medytując losem
3. Już obiecane wietrzył *specjały!*
4. W pamiętnikach *bestjograficznych* Ezopa...
5. Chłop zlitował się na tą *mizerją* gadu...

w ten sposób, że wiersze te są kulawe, bo mają o jedną zgłoskę mniej. Ponieważ w. 1. ma zgłosek 11. musi mieć i w 3. tąż samą liczbę i ma ją. jeżeli napiszemy: *spe-cy-ja-ły* t. zn. jako wyraz czterozgłoskowy, nie trzechzgłoskowy (*spec-ja-ły*). W. 4 ma mieć zgłosek 13 a ma tylko 12, to samo wiersz 5, gdzie należy pisać: *mi-ze-ry-ja*, jak powyżej *be-stry-jo-gra-fi-cznych*.

Do tego wiedzie bezmyślne stosowanie zasad nowej pisowni, pomimo upomnienia autora, »Zasad«, że we wydaniach poetów należy brać wzgląd na rytm, nie na pisownię.

II. TWORZENIE CZASOWNIKÓW CZĘSTOTLIWYCH.

Czasowniki polskie cechuje bardzo wybitnie zdolność wyrażania przez stosowną formę czynności dokonanej lub niedokonanej (trwającej) do tego stopnia, że mamy nie różne postaci czasów, ale całe czasowniki. Obok postaci *pisałem*, wyrażającej czynność niedokonaną (nieskończoną, a może i powtarzającą się) mamy postać *napisałem*, wyraźnie wskazującą dokonanie czynności, tylko przez przedrostek *na*. Za pomocą takich przedrostków cieniujemy znaczenie, aż do drobiazgowych różnic np. *do pisałem*, *o-pisałem*, *po-pisałem*, *prze-pisałem*, *przy-pisałem*, *roz-pisałem*, *s-pisałem*, *w-pisałem*, *wy-pisałem*, *zapisałem* itp. i tworzymy nie nowe formy czasu przeszłego, ale całkiem nowe czasowniki, zdolne do odmiany przez wszystkie czasy (tylko cz. teraźn. dokonany ma znaczenie przyszłości: *opiszę...*).

Oprócz tej wybitnej właściwości ma jeszcze nasz język w czasownikach drugą, nie mniej cenną, ale nie tak łatwo zrozumiałą i przez to często fałszywie stosowaną. Jest nią łatwość wyrażania przez stosowną formę czasownika doraźnego (wyrażającego czynność chwilową, jednorazową) czynności powtarzającej się, częstotliwej. Zaznaczamy z góry: »czasownika doraźnego«, bo od czasowników niedokonanych takich form częstotliwych tworzyć już nie potrzebujemy, a często w tym kierunku błądzimy, chcąc gwałtem od czas. *przerachować* (dokonanego) utworzyć postać częstotliwą: *przerachowywać* (ter. *przerachowuję* czy *przerachowujęm*?). Ale o tem jeszcze poniżej.

Wracamy do tworzenia postaci częstotliwej.

Tu musimy zaznaczyć z góry, że wszystkie czasowniki podług osnowy bezokolicznika grupujemy w klasę sześć a to: słowa pierwotne tworzą kl. I. spółgłoskową *piec* (piek-) lub samogłoskową *bić* (by-); słowa pochodne tworzą kl. II. utworzone przez przyrostek *nę*, *-ną*, (*dzwig-nę*), kl. III. utworzone przez przyrostek *-ie* (*cierpieć*), kl. IV. przez przyrostek *-i* (*chwal-ić*); kl. V. przez przyrostek *-a* (*działać*); kl. VI. przez przyr. *-u*, *-owa* (*kupuję — kupować*).

Otóż patrząc na te klasy czasowników ze stanowiska znaczenia. widzimy, że czasowniki kl. II. wyrażają czynność doraźną, kl. VI. czynność trwającą lub powtarzającą się, inne zaś nie mają charakteru wyraźnego i wyrażają czynność niedokonaną w ogólności. Czasowniki kl. II. mają przeważnie odpowiedniki częstotliwe w klasie V. utworzonej przez przyrostek *-a*:

błysnąć — błyskać

brząknąć — brząkać

cisnąć — ciskać

dmuchnąć — dmuchać

dźwignąć — dźwigać

gruchnąć — gruchać

kichnąć — kichać
klęknąć — klękać
machnąć — machać
mignąć — migać
mrugnąć — mrugać
pchnąć — pchać

puknąć — pukać
ryknąć — rykać
sięgnąć — sięgać
stęknąć — stękać
tupnąć — tupać
zgrzytnąć — zgrzytać

Każdy tedy, kto zna język polski nie sili się na tworzenie jakiej nowej postaci częstotliwej do czasowników na *-ną-* bo je ma w klasie V.

Tak samo się rzecz ma z rzeczownikami kl. VI. wybitnie częstotliwymi; do nich nie tworzymy doraźnych (jednotliwych), ale o ile ich potrzebujemy, szukamy w klasach innych, np.:

kupować — kupić *wtórować — wtórzyć*
przyjmować — przyjąć *głosować — głosić*

Z pozostałych klas klasa IV. ma formę tworzenia częstotliwych ustaloną i prostą. Oto czasowniki tej klasy do pierwiastka (po odrzuceniu cechy *-i-*) dodają przyrostek *-a-* np. *chwalić* ma *chwal-a-ć* w złożeniach: *pochwalać*, *uchwalać*, a jeżeli w pierwiastku jednozgłoskowym jest samogłoska *o* zmieniają ją na *a*: *chodzić* (chod) *chadzać*, *słodzić* (słod-) *osładzać*. Takim sposobem mamy do czasowników:

<i>boczyć — bok — zbaczać</i>	<i>łović — łow — polawiać</i>
<i>broić — broj — rozbrajać</i>	<i>możyć — mnoż — pomnażać</i>
<i>chłodzić — chłód — ochładzać</i>	<i>moczyć — mocz — maczać</i>
<i>chronić — chron — ochraniać</i>	<i>nowić — now — odnawiać</i>
<i>drobić — drob — rozdrabiać</i>	<i>poić — poj — wpałaj</i>
<i>dwoić — dwoj — podwajać</i>	<i>robić — rob — urabiać</i>
<i>głosić — głos — wygłaszać</i>	<i>słodzić — słod — osładzać</i>
<i>gonić — gon — wyganiać</i>	<i>stroić — stroj — zestrajać</i>
<i>gościć — gość — ugaszczać</i>	<i>łłoczyć — łłocz — ulłaczać</i>
<i>kłonic — kłon — nakłaniać</i>	<i>zdobić — zdob — ozdabiać</i>
<i>kroić — kroj — krajać</i>	

Nie brak tu wyjątków. Przedewszystkiem osnowy, w których po tematowem *o* następuje dwie lub więcej spółgłosek (nie spółgłoski wyrażane dwoma znakami jak *cz*, *sz*, *rz*!) nie przemieniają tego *o* na *a* np.:

kończyć — wykończyć (nie: *wykańczyć*!)
późnić — spóźnić (nie: *spażnić*!)
różnić się — wyróżnić się (nie: *wyraźnić się*!)
wypróżnić — wypróżnić (nie: *wypraźnić*).

Jeżeli jest w osnowie dwa *o* przemienia się bliższe końcówki, nie oba np.:

sposobić — *usposabiać* (nie *usposabiać!*)

zadowolić — *zadowalać* (nie *zadawalać*).

Największych przemian doznają czasowniki pierwotne kl. I. i to spółgłoskowe. Samogłoskowe bowiem mające w osnowie *i* łączą przyrostek *a* z osnową za pośrednictwem *j* a mające *u*, *y* za pośrednictwem spółgl. *w* i tworzenie jest łatwe: np.

<i>bić</i> — <i>bijać</i>	<i>być</i> — <i>bywać</i>	<i>czuć</i> — <i>czuwać</i>
<i>pić</i> — <i>pijać</i>	<i>kryć</i> — <i>skrywać</i>	<i>pluć</i> — <i>pluwać</i>
<i>wić</i> — <i>zwijać</i>	<i>myć</i> — <i>mywać</i>	<i>suć</i> — <i>suwać</i>
	<i>szyć</i> — <i>szycić</i>	<i>żuć</i> — <i>żuwać</i>

Odmienne tworzą:

<i>dać</i> — <i>dawać</i>	<i>psuć</i> — <i>psować</i>
<i>stać</i> — <i>stawać</i>	<i>snuć</i> — <i>snować</i>
<i>znać</i> — <i>znawać</i>	

Osnowy spółgłoskowe przybierają przyrostek *a*; niektóre zmieniają osnowne *o* na *a*; musimy je jednak ugrupować podług końcowej tematowej. A więc

1. zakończone na *t*, *d*, *s*, *z*:

<i>miet</i> — <i>miot</i> — <i>miot-a-ć</i>	<i>pad</i> — <i>pad-a-ć</i>	<i>pas-</i> — <i>pas-a-ć</i>
<i>plet</i> — <i>plot</i> — <i>splat-a-ć</i>	<i>kład</i> — <i>skład-a-ć</i>	<i>gryz</i> — <i>gryz-a-ć</i>
<i>gniel</i> — <i>gniot</i> — <i>ugniatać</i>		

nieść ma *nosić*, *wieźć* ma *wozić*, *leźć* ma *łazić*
wieść ma *wodzić*, *iść* ma *chodzić*.

2. zakończone na *k*, *g*:

<i>ciek</i> — <i>ciek-a-ć</i>	<i>bieg</i> — <i>bieg-a-ć</i>
<i>piek</i> — <i>piek-a-ć</i>	<i>leg</i> — <i>wy-leg-a-ć</i>
<i>siek</i> — <i>siek-a-ć</i>	<i>przeg</i> — <i>za-przeg-a-ć</i>
	<i>mog</i> — <i>po-mag-a-ć</i>

3. zakończone na spółgl. *m*, *n* — z powodu znacznych przemian sprawiają wrażenie zupełnie nieprawidłowych:

<i>dąć</i> — <i>dm-ę</i> — (wy) <i>dym-a-ć</i>
<i>jąć</i> — <i>im-ę</i> — <i>im-a-ć</i>
(za) <i>cząć</i> — <i>czn-ę</i> — -(za) <i>czyn-a-ć</i>
<i>ciąć</i> — <i>ln-ę</i> — (wy) <i>cin-a-ć</i>
<i>giąć</i> — <i>gn-ę</i> — (wy) <i>gin-a-ć</i>
<i>kląć</i> — <i>kln-ę</i> — (za) <i>klin-a-ć</i>
<i>źnać</i> — <i>źn-ę</i> — (wy) <i>żyn-a-ć</i> .

Te samogłoski *i*, *y* w pierwiastkach rozszerzonych przez przyrostek *a* powstały z dawnych półsamogłosek *i* *ǫ*, których my już dziś nie odczuwamy, ale możemy obserwować ich skutki.

4. zakończone na spółgl. *r*:

<i>drzeć</i> — <i>drę</i> — (z) <i>dzier-a-ć</i>
--

<i>mrzec</i>	—	<i>mrę</i>	—	(u) <i>mier-a-ć</i>
<i>przec</i>	—	<i>prę</i>	—	(wy) <i>pier-a-ć</i>
<i>lrzec</i>	—	<i>lrę</i>	—	(o) <i>cier-a-ć</i>
<i>wrzec</i>	—	<i>wrę</i>	—	(wy) <i>wier-a-ć</i>
<i>żrec</i>	—	<i>żrę</i>	—	(wy) <i>żer-a-ć</i>

Podobnie w tych czasownikach występujące w osnowie *e*, (*ie*) jest tylko rozszerzeniem spółgłoski *r* pod wpływem akcentu.

Jak z tego widzimy tworzenie prawidłowe, zgodne z historją form czasownikowych nie jest zbyt trudne, ale trzeba posiadać prócz rozumienia natury czasownika polskiego pewne elementarne wiadomości z gramatyki, odróżniać spółgłoski, grupować czasowniki w klasy, i nie dziwić się niby wyjątkom, opartym na gwałtownych przemianach, które jednak w historii języka są zupełnie naturalne.

Aby nie popełniać błędów, należy jeszcze bacznie zwracać uwagę na czasowniki częstotliwe, z których utworzyliśmy doraźne i nie silić się na utworzenie z nich form częstotliwych, skoro wystarcza powrót do form pierwotnych. Przykład rzecz objaśni.

Od czas. *schować* tworzymy doraźny: *przechować*, z niego utworzono jeszcze częstotliwy: *przechowywać*. Utało się to u pewnej ilości czasowników i już nie razi. Ale zobaczmy, co się dzieje np. z takim czasownikiem, jak

<i>pracować</i>	—	<i>przepracować</i>	—	* <i>przepracowywać</i>
<i>pilnować</i>	—	<i>upilnować</i>	—	* <i>upilnowywać</i>
<i>prostować</i>	—	<i>sprostować</i>	—	* <i>sprostowywać</i>
<i>słosować</i>	—	<i>zastosować</i>	—	* <i>zastosowywać</i>

Oznaczone gwiazdką postaci są nietylko niezgrabne, ale niepotrzebne; kto pamięta, że do doraźnej formy *sprostować* jest częstotliwą: *prostować*, ten nie potrzebuje uciekać się do dziwolągów.

We wszystkim potrzebna miara i ostrożność; wymówka, że nowe pojęcie wymaga nowej postaci jest tylko wymówką, bo pomyśleć tylko a znajdzie się potrzebna forma. R. Z.

III. ROZTRZĄSANIA.

49. *Referat* = urząd?

W Kongresówce za wpływem Galicjan rozpowszechnia się wyraz »*referat*« — dla oznaczenia pewnego urzędu. Czytamy np.: Że referat sztabu D. O. G. ma prowadzić Kino-teatr Colosseum w Lublinie. Taki zwrot jest błędny. Referatem nazywamy pewną pracę,

zazwyczaj zredagowaną na piśmie. Mogą być referaty urzędowe, naukowe, sprawozdawcze itp. — natomiast referat nie może oznaczać grupy ludzi; na to mamy wyrazy: »urząd, wydział, sesja«. — Kino może prowadzić referent sztabu, to jest urzędnik sztabowy, a nie referat, czyli praca biurowa, przedstawiająca się w postaci akt i pism.

(Lublin).

Modrzewski.

— Słuszne spostrzeżenie. Ale nie można zapominać o tem, że bardzo często w języku codziennym używamy przenośni, w których różne rzeczowniki różne odgrywają role. Weźmy np: *sąd*. Znaczy to pierwotnie 1) sądenie sprawy, następnie 2) wyrok sądowy; 3) areopag sędziów, 4) samą sprawę a wreszcie 5) budynek sądu (np. *idę do sądu*). Tych znaczeń pięć uznajemy wszyscy, i nikt się nie oburza, kiedy drugi mówi »idę do sądu do kolegi z interesem«, gdzie żadne inne znaczenie tylko »budynek sądowy« jest pomyślany.

Nie aprobujemy tym wywodom *referatu*, ale tłumaczymy, jak powstają podobne znaczenia.

50. *Wrzesiński* — *wrześniński*.

Proszę uprzejmie o ustalenie poprawności: 1) *Września* — powiat wrzesiński, wrześniński, czy wrześniński(?) — wszystkie trzy sposoby urabiania przymiotnika tu spotykane.

(Września).

Romanowicz.

— O tym przymiotniku pisaliśmy już w rocz. II str. 7. W krótkości powtarzamy:

Tylko przymiotniki: *wrzesieński* i *wrzesiński* są prawidłowe (*wrześń-ski* = *wrześ-e-ń-ski*), *wrześniński*, *wrzesniński* są utworzone źle, bo nie od tematu *wrześń-* ale *wrześniień-* a takiego niema. *Gnieźniński* nie może tu służyć za wzór.

51. *Stanisławowo* — *Gorazdowo*...

Jak tłumaczyć zakończenia miejscowości na *o* np. *Stanisławowo*, *Słomowo*, *Gorazdowo*; na *y*: *Gułtowy*, lub np. *Rożnowskie Olędry* (czy nie dawna osada holenderska *Holędry* = *Olędry*).

(Września).

Romanowicz.

— Wiadomo, że przymiotniki dzierżawcze (a takie są przeważnie nazwy miejscowości) mają formę rzeczownikową (a *-ów*, *-owa*, *-owo*). Był *Stanisławów dwór*, ale było i *Stanisławowo pole*. Przymiotniki ze zakończeniami zaimkowymi *-i(y)*, *-a*, *-e* są późniejsze.

Gułtowy jest prawidłowa lmn. do *Gułtowa*, jak *ryby* do *ryba*.

Olędry w Poznańskim są to dawne osady niemieckie, tak nazwane, a dziś przeważnie spolszczone.

Do nr. 42 »Roztrząsań«.

W 18 zeszytcie »Poradnika Językowego«, w dziale »Roztrząsań« znajduję zagadnienie: »Der Kommandant *führt* das Strafprotokoll, das Beschwerdebuch« — »dowódca *prowadzi* księgę zażaleń i kar«.

Trudność odpowiedzi tkwi według mego zdania w sposobie ujęcia sprawy przez pułk. Jasińskiego. Wyraz »prowadzi« razi go nietylko jako germanizm, co słuszne, ale też jako pojęcie nieściśle, skoro nie dowódca, tylko sekretarz wpisuje kary, czy zażalenia. Nie można wymagać przecież od języka, by jakimś wyrażeniem zgrabnem łagodził sprzeczność między zasadą a praktyką życia.

Tak rzecz ująwszy, byłbym za tłumaczeniem:

1) »dowódca *wypełnia* księgę kar i zażaleń« — o ile według przepisu oczywiście obowiązek ten wykonuje,

2) »dowódca czuwa nad wypełnieniem księgi kar i zażaleń« — o ile obowiązek ten spada na barki sekretarza, a dowódcy pozostaje tylko nadzór nad należytem wykonaniem tej czynności.

(Kraków).

Z. Kl.

IV. DOKUMENTY URZĘDOWE.

Już za czasów polskich, bo w grudniu r. 1919., Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie ogłosiła następujący konkurs i w następujących słowach:

Rozpisanie dostawy (ma być: Ogłoszenie...)

Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie *rozpisuje* dostawę materiałów drzewnych, *potrzebnych dla celów utrzymania* kolei na rok 1920, która (kolej?) w drodze publicznego przetargu zostanie rozdana, a mianowicie:

około 110.000 sztuk podkładów dębowych typu II/IIa 2·5 *długie*
15/25 *przekrój*
» 6.000 » *łat leśnych miękkich* 8—10 cm *grube* w środku,
5·4 m *długie*.

Dyrekcja k. p. zastrzega sobie prawo przyjęcia ofert w całości lub *częściowo*, albo też całkowitego odrzucenia *tychże* bez podania powodów, a *dotyczący* referenci będą o tem *powiadomieni*.

Ceny jednostkowe należy podać *franco wagon jednej lub paru* wymienionych *stacyj załadowania*.

»Gazeta Lwowska« w dalszym ciągu ogłasza mianowania praktykantek pocztowych — *oficjalami*, *adjunktami* itp. Przewodniczy jej w tem »Monitor polski«, który w ogólności nie uznaje tytułów urzędowych żeńskich, lecz tylko męskie.

Wobec takich stosunków zaniedbania podstaw języka ojczystego mogłaby wlać otuchę wiadomość podana przez dzienniki, że w »sferach rządowych poruszono projekt ustanowienia stałego komitetu redakcyjnego w celu utrzymania czystości języka, oraz jednolitości w brzmieniu ustaw i wszystkich enuncjacji sejmowych. Ma on się składać z 5 członków, wybranych niezależnie od ugrupowań partyjnych pośród posłów, posiadających akademickie wykształcenie prawnicze».

Niestety, wobec takiej zapowiedzi nie spodziewamy się niczego lepszego, wiedząc, co prawnicy czynią z języka w aktach i książkach prawniczych, i jak dalece są pozbawieni zdrowego poczucia językowego.

A czy nie możnaby nałożyć redakcji »Monitora« obowiązku poprawnego pisania po polsku, a redakcji »Dziennika ustaw Rzplitej«, aby wszelkie ustawy językowo wygładzała?

Wszak od nich i od innych dzienników ministerjalnych rozporządzeń idzie przykład...

A tymczasem »Gazeta Policji Państwowej« wychodząca we Warszawie i jej sobowtór pt. »Na Posterunku« objęły niepodzielnie sprawę poprawności językowej i prawdopodobnie w naiwnej nieświadomości, że istnieje »Poradnik językowy« przyswoiły sobie jego tytuł, umieszczając pod nim uwagi przeważnie zbyt liczne, bo roztrzęsające drobiazgi raczej stylistyczne, niż należące do poprawności językowej.

W tekście pełno zato naprawdę błędów, bo szkaradnych ruscyzmów, jak *tem nie mniej* (Na Post. 241) *duży* w znaczu wielki (tamże) albo niegramatycznych składni jak: *pośród wrażliwych proporcjami* (tamże 242).

Do streszczenia książki A. A. Kryńskiego »*Jak nie należy mówić i pisać po polsku*« dodał p. A. Lange wstęp, w którym usprawiedliwia dziennikarzy, bo »nie mają czasu na dokładne zaokrąglenie zdań na wytworną stylizację, którą nonum prematur in animum (tzn. przez dziewięć lat niechaj się wyciska)«. Jestto szablonowe usprawiedliwianie, dodające otuchy wszystkim niedbalcom do popełniania coraz większej ilości błędów. (Nawiasowo dodać musimy, że przekład Horacjuszowskiego zdania jest błędny, bo *prematum* nie znaczy *wyciskać* czyli tłoczyć na prasie drukarskiej, której Horacy

nie znał, ale znaczy, że należy do dziewięciu lat chować rękopis w zamknięciu i ciągle go poprawiać).

Nie sądziliśmy również, że p. A. Lange ulega jeszcze uprzedzonom warszawskim i przypisuje b. Galicji »stworzenie osobliwego austriacko-polskiego języka«, bo Galicja otrzęsła się najwcześniej z wszelkich naleciałości, a jej szkoła polska, coraz więcej polska potrafiła się stać rozsądnikiem prawdziwej polszczyzny na całą Polskę dzisiejszą. I nie uwagi przygodne w »Gazecie Policyjnej«, ale wykształcenie gruntowne szkolne usunie naleciałości obce, niemieckie czy rosyjskie, i wyzwoli język z pęt, dotąd go krępujących.

V. NOWE KSIĄŻKI.

1. *Teodor Stera*: Nowa gramatyka polska. 1920.

Spółka wydawnicza Karola Miarki w Mikołowie.

»Nowość« tej gramatyki polega na trzech głównie właściwościach: najpierw na tem, że obejmuje tylko głosownię i odmiennę z wplecionemi tu i ówdzie uwagami składniowemi, następnie, że autor idzie drogą może oryginalną, ale niezgodną z obecnym stanem nauki, a wreszcie, że typograficzne wyróżnienie tekstu od cytat i przykładów, albo oddzielanie szeregu wyrazów cytowanych przecinkiem jest w tej książce nieznanne. Wprawdzie autor żąda sądu o książce nie od powołanych, ale od »czytającej publiczności (str. III), nie możemy jednak czekać, aż się kto o tej książce odezwie (jeżeli się odezwie) i podajemy poniżej obiektywny jej obraz dla użytku »czytającej publiczności«.

Spotykamy tedy w tej gramatyce jako nowość obok samogłosek czystych samogłoski »jotowane«, czyli zgłoski: *ja, je, jo, ju, ją, ję, jó*, pisane jednak przez autora jako *ia, ie, io...* »ponieważ ich jednolicie nie oznaczamy w piśmie«. W tablicy spółgłosek mamy nazwę nową »spółgłoski półmiękkie« nadaną spółgłoskom *cz, sz, ź, c, dz* (z opuszczeniem *dź*). Obok *e* ruchomego albo wstawnego; mamy *o* ruchome w przymiotniku *głęboki(!) szeroki(!)* i wyróżnianie tak zwanego »miękczenia« od »przemian« głosowych w ogóle.

Odmian rzeczownikowych wyróżnia autor pięć, umieszczając w deklinacji I. męskie, zakończone na spółgłoskę, męskie na *-io* (bez przykładu) i imiona nijakie na *-um*. Co te ostatnia łączy z rzeczownikami męskimi — trudno dociec, równie jak zrozumieć twierdzenie, że rzeczownik *bracia* ma l. mnogą »nieprawidłową« we wszystkich przypadkach. Deklinacja II. obejmuje żeńskie na *-a*, III. żeńskie na

spółgłoskę, IV. nijakie na *-o*, *-e*, V. nijakie na *-ę*. Podział to wprowadzie już przestarzały, ale — z wyjątkiem dekl. I. tak postawionej — uzasadniony.

Garzej jest z konjugacją, którą podług autora »cehuje prostota i łatwość« (!). Jest tedy konjugacja jedna, ale podzielona na klas 7, niewiadomo podług jakiej zasady. Niewiadomo również pomimo obrony w przedmowie na str. VIII, dlaczego imiesłów przeszły czynny na *-szy* nazywany jest stale »bezokolicznikiem« przeszłym, imiesłów współczesny na *-ąc*, »bezokolicznikiem« współczesnym, a bezokolicznik właściwy bezokolicznikiem »absolutnym«. Obok wyróżniania postaci dokonanych a niedokonanych, wybijają się na plan pierwszy podziały na czasowniki prawidłowe, nieprawidłowe i ułomne (*ssać, jąc się, żąc, mieść...*).

Interesujące są pewne spostrzeżenia, które autor przedstawia w »Przedmowie«. Uważa za nadużycie tworzenie lmn. *budowiczowie, chorążowie, leśniczowie*, także i form niedokonanych czasowników od form dokonanych złożonych (*skierować, skierowywać — sprostować, sprostawiać*); oboczność *szeptce* i *szeptce* mieni »palącem zagadnieniem«, pyta czy forma *plota* czy *plotu* jest poprawna, »bo oczywiście obydwie poprawne być nie mogą«. Świadczy to o naiwności wyobrażeń gramatycznych i naiwności poglądów na życie języka; dowodem tego śmiałe potępienie wszelakich gramatyk, »które pozostawiają wrażenie nieprzebytego gąszczu, zawilego labiryntu ścieżek i ścieżyn, współczesnych i dawniejszych zjawisk językowych« — i śmielsze jeszcze twierdzenie, że gramatyka ta, jego, jest dopiero odpowiedzią na pytanie, »jak wygląda mowa nasza w jej stanie obecnym«, i że jego wywody »uznane zostaną za prawdy«. Prawdopodobnie tej śmiałości dodały autorowi słowa z medalu wybitego na cześć Konarskiego »Sapere auso«, które położył jako hasło na tej »nowej» gramatyce. Ano, podobno zadowolenie ze siebie jest połową szczęścia...

R. Z.

2. Powstanie wielkopolskie a I. Pozn. Pułk garnizonowy.

Na dzień poświęcenia sztandaru 23 paźdz. 1919, opracowali z pułku podpor. Drwęski i ppor. A. W. Leszczyński. Drukarnia »Atlas« w Poznaniu (b. r.).

Otrzymaliśmy tę broszurę przed kilku miesiącami z dopiskiem: »Szan. Redakcji Poradnika język. jako okaz polszczyzny wielkopolskiej«. Przeglądając byliśmy zdumieni śmiałością, z jaką wymienieni autorowie mogli tego rodzaju rzecz niedołączną językowo a zwłaszcza stylistycznie oddawać do druku. Nie chcieliśmy ich kompromitować i napisać choćby tylko wzmianki ujemnej.

Dziś przyszliliśmy do innego przekonania. Dopisek powyżej za-

cytowany nie jest wybrykiem dobrego humoru, ale jest całkiem poważną enuncjacją, rzucającą nader wielki cień na stan języka literackiego w Poznańskim, niezgodny z rzeczywistością. Jeżeli ci panowie tyle tylko po polsku się nauczyli, mimo nazwisk polskich, powinni byli swoje elaboraty dać komuś do poprawienia, ale nie twierdzić w bezgranicznej zarozumiałości, że ich niedołęstwo językowe jest właściwością wszystkich Polaków w Poznańskim. Dlatego w obronie języka polskiego, tą broszurą obrażonego i zeszkalowanego, podnosimy ten głos, protestując przeciw temu, jakoby to był rzetelny »okaz polszczyzny wielkopolskiej«.

A teraz przykłady dla dowodu:

str. 3. ...On, co deptał nas... i coraz ohydniej *wymyślał nad nami*, jak wytępić nas,.. Pomni doznanych cierpień — snem wydawać się musi, że my wolni, panami znów na swojej ziemi, i o dopełnienie jej żołnierz polski walczy. (Co to za budowa ostatniego zdania!!)

..żał pokonanych szedł z naszych twarzy, że z Polski nie będzie nic.

..walki brat przeciw bratu za tenże jego ideał...

str. 4. Kiedyśmy więc wprost wiarę w Boga tracili, gdy tak srogo prześladował nas los i *zwątpiewali*(?), to zrozumienia godne (!!)

...wróg miał pochody zwycięskie, ale *pyrusowymi były one*.

...pierwsze *jako bezcelowe uznane było powodem*, że wydano — hasła do rewolucji.

W d. 6 listopada *staje* Kilonja, następnie Hamburg *w rewolucji*.

str. 7. W wieczór — wśród szpalerów *zaentuzjowanego* ludu wśród pochodni i iluminacji domów, z kapelą na czele, co *różnęła hymny* narodowe, *miął on swój wjazd*. Lud polski *w hucznej radości towarzyszył gościowi*... I on przemówił *ku satysfakcji* wszystkich, co *słowa nadziei, ukojenia utęsknili*.

str. 8. W ogniu kulomiotów z gmachu *naddyrekcji* pocztowej i *przyległych* (czego?) wzięto zamek, i *przy pozostawieniu* tamże 50 ludzi na ewentualne dalsze zajścia — itd. itp. Powtarzają się takie zwroty, jak:

uciszenie hotelu... (automobile) prowadzone marynarzami, Niemcy byli w sile... w ogniu zadusić... (orjentacja) podziałała z zaskoczeniem... ucześć się do pomocy... Był zakaz wychodzić cywilnym... dalszy swój rozwój wzięły... Omawiano rzecz rozruchów powyższych... Nawiązując w dalszem do rozruchów...

Broszura pamiątkowa, mająca znaczenie dla przyszłości jako dokument historycznego faktu, powinna była być napisaną językiem i stylem poprawnym.

Żał serce ściska, że się tak nie stało...

R. Z.

VI. SKARBONKA.

1. *Buczek* — *buczki* zamiast: syrena fabryczna.

W Zagłębiu Dąbrowskim robotnicy słysząc dźwięki syren fabrycznych mówili: »*buczek* grzmi«, *buczki* wyją, *buczki bucza*« (najczęściej). Określenie »syrena« było dla nich niezrozumiałe, rozumieli je jeno przybysze.

Teren poszukiwań: Dąbrowa Górna, Sosnowiec, Będzin, na okolicznych kopalniach w Łodzi. W tej części używają *gwizdek* lub *syrena*.

2. *użądlić* = w znaczeniu ukąszenia przez pszczołę.

Pszczoła ukąsiła syna mego gospodarza w nogę; gospodarz mię informuje: »pszczoła *użądliła* mi chłopca«. W kilku wsiach znalazłem zrozumienie i zastosowanie przez lud słowa: *użądlić*.

Teren poszukiwań wieś: Łbiska, Jargarzew, Bogatki, Pęchery w gminie Jargarzew, w powiecie Grojeckim, ziemi Warszawskiej.

(Łbiska — pow. Grojeckiego). *Bolesław Głębocki.*

VII. KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Dzienniki stoją często dochodami, bardzo znacznymi, czerpanymi ze zapłaty za ogłoszenia czyli tzw. inseraty. Bywa bardzo drogie »nadesłane« (co to znaczy?), bywają bardzo drogie ogłoszenia stronnicowe i półstronicowe, ale bywają i bardzo lezne ogłoszenia drobne, rzeczywiście bardzo drobnym drukiem oddane, że na nim wzrok stracić można. Ale że idzie o niewielką liczbę wierszy, a chce się często powiedzieć wiele i niby dokładnie, zdarzają się zabawne skrócenia albo z powodu złego szyku wyrazów prawdziwe nieporozumienia językowe.

Oto przykłady:

1. *Na ogłoszenie warszawskim kurjerem (!) o wakującej posadzie buchaltera do magazynu hurtownego.*

2. *Retuszerka potrzebna na papierze.*

3. *Obiady domowe 40-kopiejkowe (tempi passati!!) na maśle przychodzącym, przysyłającym.*

4. *Sprzedam pralnię zaraz 9 lat egzystuje z powodu objęcia posady.*

Czy tego rodzaju ogłoszenia nie powinny podlegać jakiejś cenzurze w administracji dzienników? Czy osobom niepiśmiennym, albo źle piszącym nie powinno się poradzić i pomóc?

- wujostwo 62.
wykańczać 127.
wykorzystać 64.
wymierzyć karę na 49.
wypisać gazetę 63.
wyprażniać 127.
wysadzona komisja 45.
wątpić w coś 24.
Z kopejkami 67.
za wszelką cenę 63.
zagoryczyć 46.
Zagórz 121.
zainteresowany 78.
zaistnieć 24.
zaopatrzyć czem 26.
zapodawać 78.
zastępując interesy 94.
zasłoso wywać 129.
zaścigła burza 94.
zatarasić 8.
zaznacza się } 80.
zauważa się }
zgłosić wniosek 25.
znachodzić się 25.
zrucil a zrzucił 9.
zwierzęca zbrodnia 65.

OGŁOSZENIE.

PORADNIKA JĘZYKOWEGO

dawne roczniki w pewnej liczbie kompletów są jeszcze do nabycia w księgarni Gebethnera i Sp. w Krakowie, po cenie podwyższonej.

Cena »Poradnika język.« rocznika II—XII po M 10.

» »Języka polskiego« » II—III po M 20.

Cena »Por. jęz.« Ser. B, rocznika 1919 i 1920 po M 40, bez przesyłki pocztowej.

Redakcja »Por. jęz.« kupuje po cenach przystępnych rocznik I. (1901) cały albo luźne zeszyty zachowane czysto i w dobrym stanie.

Również kupuje całe roczniki I. »Języka polskiego« z r. 1913. i luźne zeszyty.

Kto ma te roczniki do pozbycia niechaj doniesie kartką, podając żądaną cenę.

Nakładem Księgarni M. Arcta we Warszawie wyszła
GRAMATYKA JĘZYKA POLSKIEGO

dla szkół powszechnych i średnich

opracowana przez

Ignacego Steina i Romana Zawilińskiego

Wydanie drugie zmienione i zastosowane do nowych planów i nowej pisowni.

Do nabycia we wszystkich księgarniach po M. 90.

Nakładem »Poradnika językowego« wyszła książka

Romana Zawilińskiego

NASZ JĘZYK OJCZYSTY

w przeszłości i teraźniejszości

8° str. VIII: 123 i 1 nl. (z mapką). Cena Mp 24.

Tegoż autora:

ŻYCIE A SZKOŁA

Roztrząsanie problemów szkoły narodowej i przyszłej szkoły polskiej.

Kraków 1919. Wydanie II. 8°, str. IV, 142. Cena Mp 20.

Zapowiedź na rok 1921.

W r. 1921. »Poradnik językowy« będzie wychodził w dotychczasowych terminach i dotychczasowej objętości. Redakcja prosi wszystkich Czytelników, aby jej nie skąpili swej pomocy w przesyłaniu zapytań, materiałów, artykułów, bez których pismo nie może być wyrazem żywej wymiany myśli między nią a publicznością; radzić nie można, jeżeli się nikt o nic nie pyta.

Niezbędną dla Redakcji jest także wiadomość, z jakiego zakresu gramatyki czy językoznawstwa Przedpłatnicy życzą sobie artykułów i roztrząsań; ta bowiem wiadomość pokieruje programem, stosując go do praktycznego celu, jakim jest radzenie i pouczanie szerokiej Publiczności w sprawach językowych.

Uważając wszystkich Polaków za miłośników języka ojczystego, uważamy ich zarazem za obowiązanych do popierania wszelkich usiłowań, które zmierzają do jego poprawności i czystości. W tej myśli prosimy wszystkich Przedpłatników, aby dla »Poradnika« zyskiwali nowych przyjaciół i tym sposobem w trudnych warunkach wydawniczych umożliwili mu przetrwanie.

Tylko dzięki subwencji Ministerstwa Wyznań Religijn. i Oświecenia Publicznego zamknęliśmy rok ubiegły bez znacznego niedoboru; a ponieważ ceny papieru w roku ubiegłym podniosły się pięciokrotnie, a ceny składu i druku przynajmniej trzykrotnie, nie wezmą nam Szan. Czytelnicy za złe, że na r. 1921. musimy podnieść znacznie przedpłatę, która na rok cały wyniesie

mkp. 100 (sto)

o ile liczba abonentów dosięgnie liczby 800. Dotąd jej niema, choć jest trzydzieści milionów Polaków; nawet wiele szkół mimo poleceń Ministerstwa i Rady Szkolnej galicyjskiej nie uważa za swój obowiązek przedpłacania »Poradnika«...

W nadziei, że będzie lepiej, zabieramy się do rocznika nowego
w imię Boże!

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie pod zarządem J. Filipowskiego.